

Egzemp. obowiązk.



BRZASK

Nr 5 Rok 1
WRZESIEŃ
1957 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
WARMII i MAZUR

Cena 1 zł



Wł. Gębik

PIEŚŃ KWIDZYNIAKÓW

*Przeminęły już wieki, a myśmy ostali
Burzom dziejów nie dali się znieść,
Sztandar walki co w ręce ojców nam dali
To nasz sztandar, to wiara, to cześć.*

*Bo takie jest nasze hasło:
Wierzyć w czyn a nigdy w słowo,
Gdyby nam słońce zgasło
Zapalimy je na nowo.*

*Równaj front i do walki bądź gotów i zbrojny,
Braciom w trudzie pomocną daj dłoń,
Na zamiary mierz siły i w czas niespokojny
Czujnym stań się, na okrzyk za broń.*

*Wicher dziejów niewoli rozerwie kajdany
Lud swych losów ster ujmie i rząd
Wyzwoloną pieśń spisze swą krewią
na sztandary.
Co zwycięski prowadzą nasz front.*

Węzłem przyjaźni opaszmy Warmię i Mazury

Minęły niezapomniane, pełne wrażeń, dni obozowych przeżyć. Jedni z Was byli na obozach, inni na kursach, a jeszcze inni bardziej „doświadczeni” wędrowali po rodzinnym kraju. Byli też tacy szczęśliwcy, którzy korzystając z zaproszenia wyjechali na obóz pionierski do ZSRR, przebywając przez 14 dni w malowniczym nad Bałtykiem położonym Świątłogorsku. Każda harcerka, czy harcerz starał się jak najlepiej, pożytecznie i przyjemnie spędzić czas.

Minęły harcerskie wakacje. W trudnych, prymitywnych nieraz warunkach, ale własną pracą urządzonych obozach, utrwaliście swoje umiejętności harcerskie, nabraliście sił do pracy, zdobyliście stopnie i sprawności przygotowując się do pracy z drużynami i zastępami harcerskimi.

Część z Was szkoliła się na „Wielkich Wodzów małych zuchów”. Nauczyliście się wiele; ale jeszcze za mało. Trzeba będzie w dalszym ciągu pracować nad sobą. Każdy z Was niech na chwilę cofnie się myślą wstecz, wspomni pogodne lipcowe i sierpniowe dni, spędzone wśród braci harcerskiej i biegnąc myślą naprzód, zobaczy siebie przy pracy w zastępie i drużynie. Co

chce zrobić aby jego zastęp drużyna, lepiej pracowała, milej i pożytecznej spędzała czas, większe zdobywała osiągnięcia, aby w przyszłe harcerskie wakacje wszyscy z Twojej drużyny mogli być na obozie.

Czeka Was całoroczny trud. Wypoczęci, silniejsi z zapalem winniście przystąpić do nauki i pracy w szkole i drużynie. Już teraz trzeba pomyśleć wspólnie z całą drużyną jak zamierzacie przez cały rok pracować, czym chcecie szczególnie się zająć, w jaki sposób drużyna pomoże szkole, środowisku, swoim kolegom i koleżankom, aby pracowało się lepiej, uczyło się przyjemniej, bawiło weselej.

Niech każdy z Was obierze sobie

swoją służbę, jaką będzie przez cały rok pełnił w zastępie drużynie, szkole, zakładzie naukowym — wszędzie tam gdzie ona jest potrzebna, aby było innym lepiej.

Tego wymaga honor munduru harcerskiego i krzyż, który na Twojej piersi przypięto Ci przy przyrzeczeniu. Bądź wierny przyrzeczeniu. Pełnij swoją służbę wytrwale. Nie lękaj się trudności. A jeśli wytrwasz spotkamy się znów za rok na wędrownym szlaku. Hasło tegorocznej akcji letniej naszej Chorągwi: „Węzłem przyjaźni opaszmy Warmię i Mazury” — niech przewodzi Ci cały rok harcerski.

H. Wawrzyniak

HARCERZE U PIONIERÓW

Uczucia doznane na granicy przy pierwszym spotkaniu z pionierami szybko rozplynęły się w potoku nowych wrażeń. Rozmawiamy z przedstawicielami prasy i radia Kaliningradu. W wygodnym, nowoczesnym autobusie zaskakujemy wszystkich głos warszawskiego radia. Ze wszystkich stron dobiegają głosy: druhno, druhno to program Warszawy. Potem przejazd umilają nam piosenki ludowe. Podnieceni harcerze rozglądają się po okolicy. Za chwilę Kaliningrad — miasto przypominające zburzoną Warszawę. Otrząsamy się z nieprzyjemnego widoku, bo już cieszy nas zieleń drzew nowoczesnego przedmieścia.

Po kilkudziesięciu minutach jazdy zbliżamy się do celu, do miasteczka Świątłogorska — miasteczka zieleni, kwiatów i dzieci. Na bramie napis po polsku „Bardzo zapraszamy”. Wsiadamy. Przed nami szpalery pionierów z nareczami kwiatów. Pierwsze gorące uściski, pierwsze gorące słowa dzieci przyjmujących nas do swego obozu.

Łamią się szpalery, kwiaty obsypują nas ze wszystkich stron. Zabrzmiała trąbka. Momentalnie formują się szeregi.

Przy dźwiękach polskiego marsza; „Rozszumiały się wierzby płaczące” wchodzimy na plac apelowy. Podniosły moment wciągnięcia na maszt flagi radzieckiej i polskiej. Hymn Związku Radzieckiego i Polski. Dh. Basia i Romek dziękują za serdeczne przyjęcie, łamiącymi się ze wzruszenia głosami. To nic wszyscy ich doskonale rozumieją.

Z placu apelowego pionierzy prowadzą nas do naszego nowego miasteczka. Chwila odpoczynku, a potem wymarsz do parku miejskiego, na wielki koncert

zorganizowany przez 6 obozów pionierskich na nasze przyjęcie. Patrzymy na ślicznie wykonane tańce ludowe, słuchamy pionierskich piosenek. Jeden z druhów dziękuje wszystkim za przyjęcie i przygotowany dla nas wypoczynek.

W następnym dniu przeglądamy program dnia, oraz program obozu. Doświadczamy się więc, że uczestniczyć będziemy we wszystkich zajęciach obozu. Oprócz tego gospodarze przewidzieli dla nas szereg niespodzianek jak: wycieczkę do Kaliningradu, wycieczkę do fabryki wyrobów bursztynowych, odwiedzin w Domu Dziecka w Zielonogradzku, szereg innych ciekawych wypraw po okolicy, zwiedzanie innych obozów pionierskich.

Bardzo szybko zapoznaliśmy się z trybem pracy obozu z jego urzędzeniami. Program dnia przedstawiła drużynowa na apelu porannym.

Po godzinie czasu naprawdę trudno spotkać harcerza czy harcerkę. Dziewczęta w strojach gimnastycznych ćwiczą piękny taniec „z wstążkami”.

Chłopcy w zależności od zainteresowań poszli na różnorodne zajęcia. Marek „mały” i Marek „duży” (tak ich nazwali pionierzy) znaleźli się w modelarni, i zabrali się do budowy modeli samolotów. Włodek ulokował się w gabinecie fotograficznym z Igozem i jego kolegami. Już o godzinie 11-ej widzimy efekt ich pracy w postaci ślicznie wykonanych zdjęć z naszego przyjazdu i koncertu, zorganizowanego w przeddzień.

Pozostała czwórka bierze udział w przygotowaniach do spartakiady międzyobozowej. Grupa pionierów między



Ostatnie chwile na granicy. Pionierzy zaraz odjadą z Polski, a harcerze wrócą z dwutygodniowej wycieczki, Sasza prócz wrażeń i upominków wywozi sporo polskich znaczków, będąc więc czym się pochwalić. Pionierów żegnają harcerze z Bartoszyca i opiekun druhy Dziadak.

W RYDZEWIE NAD NIEGOCINEM

PIERWSZY OBÓZ



Nauka obozowego życia zaczyna się prawie na pustkowiu. Na prymitywnej kuchni trudno było gotować. Trzeba było wyjątkowego wysiłku by w tak okazałym kotle na czas wyczarować posiłek. Po drzewo biegali więc cały zastęp służbowy, bo wyrozumiały był tylko zawsze ciekawy maluch — nigdy tak bardzo w domu kapryszące harcerki.



Po obiedzie tylko zastęp służbowy musiał rezygnować z odpoczynku. Reszta jednak miała bardzo przyjemne chwile błęgiego odpoczynku, cały jego urok tkwił w leniwym przeglądaniu książki, wypatrywaniu chmur na niebie i oczekiwaniu na gwizdek oboznej drużyny Małgorzaty.



Pod jej przewodnictwem można było wybierać się nad jezioro. Lucyna Borowska krocząca za drużyną Małgorzaty nie tylko w drodze nad jezioro miała tak przyjemną minę — najlepszy dowód, że, obóz był udany.

Wszystko pachniało przygodą, wszędzie można było szukać wrażeń, we wszystkim odkrywać romantyzm. No bo jakże miało być inaczej. Z rodzinnego domu, spod opieki rodziców, nagle człowiek dostaje się do lasu, znajduje się na pustkowiu. Wydaje się, że jest się zadowolonym zupełnie i chciałoby się wtedy cieszyć, razem z pozostałymi szczęśliwcami. A jednak tak nie jest.

Trzeba sobie, i to do wieczora, postawić nad głową dach, rozstawić prycze, wypchać sienniki, okopać namiot, ugotować posiłek i na dodatek, kiedy najbardziej chce się spać — iść na wartę.

Wiesiek Bonasiuk przyjechał na obóz do Rydzewa po raz pierwszy i miał tego wyraźnie powyżej uszu. Dopiero po kilku dniach zaczęło się dziać inaczej. Na obozie zapanował dziwny ład i porządek. Można było pograć w piłkę, pobiec nad Niegocin, w czasie deszczu odpocząć i znów, kiedy przyzwyczaił się do życia obozowego, meścić o czymś nieznanym — o ałarmie.

Takich jak Wiesiek, łakomych przygód i niecierpliwych była nad Niegocinem okrągła czterdziestka.

Była to jednak czterdziestka laików nie prawie nie wiedzących o obozach, skwapliwych do cywilnych wybryków, nieprzyzwyczajonych do obozowej dyscypliny, trudu i niewygody obozowego życia. Niemal więc kłopotów miał harcistrz Zygmunt Niwicki. A jednak może właśnie dlatego, że przed wojną i po wojnie prowadził już kilkanaście

obozów, wyrażał się o tegorocznych uczestnikach z dużym uznaniem. Wydaje się zupełnie słuszne.

Kilkadziesiąt metrów od obozu harcerzy znajdował się podobóz dziewcząt. Zdawałoby się, że niczym nie różniący się od obozu harcerzy, że pod kuchnią jednakowo trudno pali się ogień, a jednak było inaczej. U harcerzek kuchnię postawił jakiś ciekawy i troskliwy ojciec, który zaglądnął na obóz, tam było czystiej i tak dla oka przyjemniej. A mimo to Gabrysia Kuc musiała tak samo jak harcerze mieszać kaszę, Lucyna Borowska tak samo oswajała się z ciemnościami nocy i strachem w czasie warty, i jednak wszyscy, równie dobrze, odpoczywali po z biedą ugotowanym obiedzie i z jednakową radością biegali nad Niegocin.

I chociaż każdy, prawie jednakowo postępował na obozie, każdy inaczej go przeżył, każdy na nim wiele zyskał, i dla wszystkich stał się on właśnie dzięki tym trudnym, pierwszym dniom, alarmom i nudzie w czasie deszczu, grom i zabawom, zdobywanym stopniom i wzniosłej chwili nocą składanego przyrzeczenia etapem życia, który go najbardziej do harcerstwa zbliżył i z nim zespolił, czymś w życiu wyjątkowym, wartościowym i cennym.

Tego nie da się niczym wymierzyć, a to już istnieje. Te chwile każdy uczestnik wspominał będzie czekając na następny obóz. Pierwszy obóz każdy harcerz wspominał będzie zawsze najczulej.



Harcerze Hułca Giżycko przy ciekawej lecz jednak trudnej i bardzo męczącej — czarnej robocie poznawali uroki pierwszych dni obozowego życia.

NA SZUM PUSZCZY



Zdaje się że dekoracja już została skończona i można już pójść odpoczywać; a jednak warto jeszcze popatrzeć i zastanowić się co wygładzić, poprawić by ozdoba masztu była godna uwagi, by komendant nie powiedział, że robotaskocona, tylko pochwalił i na zakończenie obozu przyznał sprawność dekoratora.

Młody, sosnowy las nad rzeką Pupianką wiele przyjmował już gości, przeważnie wodniaków, turystów żądnych wrażeń i przygód, ale w tym roku gościł naprawdę serdecznych przyjaciół, którzy nawet jego nazwę przybrali jako swoją. Chorągwianny kurs drużynowych zuchów „Młody Las“ rozbił swoje namioty właśnie w cieniu młodych sosnowych drzew.

Trudne były pierwsze dni. Większość uczestników dopiero na tym kursie rozpoczynała swe obozowe życie. Wysiłek włożony w budowę obozu i jego urządzeń opłacił się jednak wyjątkowo. Na pierwszym ognisku zjawił się „Duch Puszczy“. Nadając totemy harcerskie tym co przetrwali okres „czarnej roboty“ przyjmowali ich na kurs wielkich wodzów — małych zuchów. Wartkie wody rzeki Pupianki poniosły w dal butelkę z aktem otwarcia kursu i zawartym w nim przyrzeczeniem o następującej treści: „My uczestnicy kursu wodzów zuchowych, obiecujemy na uśmiech zucha, na szum Puszczy Piskiej i gałązki młodego lasu, w którym żyjemy, że będziemy z pełnym poświęceniem otwierać przed zuchami bramy „Wielkiej Tajemnicy Zuchowej“. Dążyć będziemy wszystkimi siłami, by słowa naszego hymnu „Kochanej Rzeczypospolitej... „wcielać nieustannie w życie“.

Nazajutrz rozpoczęły się dni wielkich przygód. Piosenki i płaśy niesły się szerokim echem po zapupiańskich lasach. Absolwenci kursów podharcmi-strzowskich z Cieplic, pełniący funkcje instruktorów przekazywali swe wiadomości zastępom przyszłych drużynowych zuchów. Codziennie rano wyruszały w teren kursowe zastępy „Tar-

panów“, „Leśnych Pszczółek“, „Spiewających Ptaków“, „Wiewiórek“ i „Łazików“.

Warsztatem pracy kursu była zorganizowana w miejscowej szkole w Pupach kolonia zuchowa. Tam pod okiem druhen Basi, Marysi i Ani każdy uczestnik praktycznie zapoznawał się z tajnikami kolonijnego życia.

Szybko mijały słoneczne dni, codziennie przybywało nowych piosenek, gier, ćwiczeń, zabaw. Codziennie rozszerzały się horyzonty wiedzy o najpiękniejszej gałęzi ZHP, o zuchach. „Dobry drużynowy zuchów, to wzorowy harcerz“. Oto dewiza, która znalazła swój wyraz w „Młodym Lesie“.



Siedzący pod drzewem jeden z wielkich wodzów, małych zuchów, Bolek Pyjor prowadzi bardzo poważną gawędę. Co lepsze zuchy słuchają z zaciekawieniem, mimo że słońce przypieka i wygodniej było by wyciągnąć się gdzieś w cieniu. Słabszym jednak i bardziej leniwym pomaga fotograf — mają oni pretekst by odwrócić się bo zdjęcie od tyłu jest nieważne.

Miłym przeżyciem była harcerska gra terenowa. Zastępy maszerując na azymut dotarły do linii obronnych „nieprzyjaciela“. Bohaterką tego dnia była druhna Basia z Olsztyna, która naprawdę w mistrzowski sposób zdobyła nieprzyjacielski sztandar. Ile uciechy przeżywano w czasie „Zielonego Dnia“, kiedy „Bambo“ ćwiczył zastęp „Dobrych Chłopców“. Ile to obaw i wątpliwości nurtowało niektóre serduszka przed biegiem na stopnie harcerskie, a jednak z uśmiechem pokonywano wszystkie przeszkody, a nawet te, zdawałoby się najtrudniejsze, jak przeprawa przez rzekę i bagna.

Dużo emocji przeżywali wszyscy w czasie ostatniego pogotowia, kiedy całe zastępy pilnowały naszego sztandaru i sztandarów zdobytych w nocnej wyprawie do obozu warszawskiego.



Pozornie tylko atrakcyjna konkurencja - bieg w workach jest bardzo prostą zabawą. Dotrzeć do mety w dobrym czasie to nie łatwa sztuka, wymaga sprawności i doświadczenia. I nic więc dziwnego, że wielu przed metą odpada ku uciesze obserwatorów. Zuchy nie tracą wiary w zdobycie pierwszeństwa i twardo w tej obozowej konkurencji występują nie bacząc na śmiech i docinki innych.

PISKIEJ...

Długo żyć będą w pamięci uroczyste chwile ostatniego obozowego ogniska, na którym 35 uczestników otrzymało z rąk zastępcy Komendanta Chorągwi phm. Jankowskiej krzyże harcerskie. Znakiem uczestnictwa w kursie „Młody Las” stały się zielone chusty z wyhaftowaną w rogu szyszką i gałązką świerku, którą otrzymali zarówno instruktorzy jak i uczestnicy kursu.

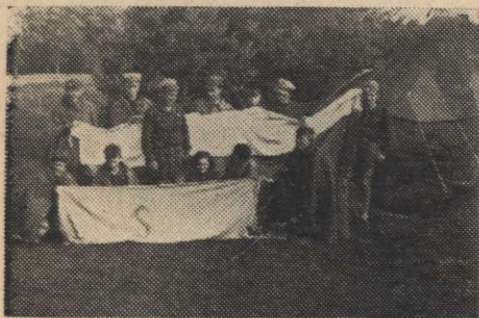
Można jednak zapytać: „no dobrze, ale jaki był ostateczny rezultat kursu?”. Trudno dziś o tym mówić. Czy spełnił swoje zadania. Pokaże to najbliższa przyszłość. Dziś już można jednak mówić o bardzo konkretnych rezultatach. Kurs ukończyło 52 uczestników, zdobyli oni 426 sprawności harcerskich, 35 stopni młodzika — ochotniczek, 35 stopni wywiadowcy — tropicielki i 8 stopni ćwika — pionierki. Każdy uczestnik wywiózł z kursu moc niezatartych wspomnień obozowego życia i urok ciekawej, ale jakże odpowiedzialnej zuchowej roboty.

„Duch Puszczy”

B. L. hm.



Jeziora mazurskie mają wyjątkowy urok, a przejażdżka po nich należy do wielkich przyjemności. Wzdoki prawie wszędzie zaciekawiają i wywołują miłe wrażenia. Harcerze więc nie mogą sobie tej przyjemności odmówić i przed odjazdem do domu gromadzą przyjemne chwile, a fotoreporter miłe momenty utrwala. Słusznie — na obozie koniecznie trzeba gromadzić pamiątki.



Zuchowym wodzom nie zabrakło ani sprytu, ani odwagi — z obozu harcerzy warszawskich potrafiliby oni cichaczem zdobyć flagę. Nie lada to sztuka ogołocić maszt na harcerskim obozie. Tym razem jednak się udało i dumni uczestnicy wyprawy robią sobie zdjęcie przy zdobytych sztandarach. Z pewnością dzisiaj zdjęcia te pokazują swym kolegom i opowiadają o własnym sukcesie ze skromną miną. Nic dziwnego, takimi sukcesami mogą pochwalić się tylko nieliczni.

ALEŻ ONE GOTOWAŁY!

Na śniadanie makaron z mlekiem. Ugotować mleko to żadna sztuka. Wlewa się mleko do kotła, podpala ogień i mleko po pewnym czasie zaczyna się gotować. Ale weź tu człowieku rozpal ogień. Podkładamy gałęzie, igły i igielki, a tu jak nic, tak nic. Mleko za żadne skarby nie chce się ugotować. Aż tu rety!

Przyszła druha Komendant. Przejrzał kocioł na wylot i mówi: niech was „kurza twarz” porwie. Mleka nie umiecie gotować? Wziął do rąk suche igliwie, rozpałił pod kotłem i nie wiadomo jak, mleko prawie ugotował.

Uch! Śniadanie skończone!

Teraz czas wziąć się za obiad. Trzy przedstawicielki rodu wiewiórczego pojechały do druha Domagały po prowiant. Po upływie godziny, a może i po dłuższym czasie, przywiozły dary od „wspaniałego” kwatermistrza. Na obiad kazał on „zapodać” barszcz, kapustę, kaszę i gularz.

Jak tu się zabrać do gularzu? Zaczęłyśmy od kaszy. Podkładamy, podkładamy — zaczyna się coś w niej ruszać. Za chwilę poczułyśmy nieprzyjemny zapach. Pfu. Kasza się przypaliła. Co tu robić? Co tu robić? Acha stoi wiaderko z wodą. Po co ma tak stać? Niech lepiej zadusi ten zapach. Główny kucharz „Karolinka” chlust wodę do kaszy. — Zrobiła się zupa.

Na kuchnię wkracza kocioł z barszczem i brytfanna z gularzem. Ada kręci, Ada miesza, aby jak najlepiej wypadł gularz i nawet nie widzi, że zupa nie ma odpowiedniego koloru. Dym z wiatrem dostał kręcka. Wiercił, podwiewał i wyciskał gorzkie łzy.

O rany koguta! — znów druha Komendant.



Nawet zuchy nie mogą się wymigać od skrobania ziemniaków. Każdy na obozie musi przejść szkołę kucharzenia. Dziwi tylko wyjątkowa pracowitość zuchów i lekceważenie tego zajęcia przez zaawansowane w tej dziedzinie zuchy.

— Jasny gwint! — kaszę przypaliły. Co z was za kucharki!

Sprawność kucharza wam odbierzemy! Kto tą kaszę będzie jadł. Chyba nie ja, co? — Burczał oboźny z groźną mity.

Tylko druha Witka „dobry chłop” mieszał sól, drobił słoninę do kapusty i chyba dlatego wypadła najlepiej.

Najdziwniejsze było to, że „Tarpany” nie krzyczały, że obiad przepalony. Trudno wytłumaczyć również słowa komendanta: „Dziś prawdziwa obława zupa”.

Kartka z kroniki „Młodego Lasu”



Nawet „Tarpany” nie krzyczały, że obiad zły, że mają już kucharskie doświadczenie i wiedzą czego można od innych wymagać. Najciekawsze, że tym razem przychodziły po repete! To była najlepsza pochwała dla zastępy i dowód wielkiego... apetytu.

Przyrzeczenie w bezksiężycową noc

Jesteśmy na miejscu przyszłego obozu, gdzie spędzimy razem niemalże cały miesiąc. Na spotkanie ciekawym oczom wybiegło uśmiechnięte jezioro, las i ogromna polana, na której staną namioty.

Trzeba szybko wyładować z wozu zabrany sprzęt, bo już na powitanie harcerzy z Olsztyna wyszła także burza i nie pozwoliła nawet napatrzeć się na otoczenie. Spadł ulewny deszcz i grad. A na pamiątkę tego dnia pozostało w pobliżu obozowiska rozdarte przez piorun młode drzewko. Mimo takiego przyjęcia, przemoczenia, trzeba jednak zabrać się do roboty, bo spać przecież gdzieś trzeba, a obiad przydałby się wszystkim. Harcerze pomogli nam postawić pierwsze „hangary” — 24-osobowe namioty. Przemoczone dziewczęta znalazły w nich schronienie przed deszczem i chłodem zbliżającego się wieczoru.

Grupa, która przygotowywała obiad spisała się też dzielnie. Chociaż kwatermistrz nie przygotował się należycie, na przyjęcie tak poważnej ilości głodnych. Spóźniony obiad udał się wspaniale.

Tak rozpoczął się obóz drużynowych we wsi Szwaderki.

Dziewczęta — było nas około 50 — zagospodarowały się niemal samodzielnie. Rozbiły namioty, same gotowały posiłki, przygotowywały i przeprowadzały zajęcia w terenie.

A pracy było przecież bardzo dużo. Na tego rodzaju zgrupowaniu trzeba było włączyć do programu zajęcia z terenoznawstwa, pionierki, zajęcia kulturalno-oświatowe i wielu innych jeszcze jeszcze dziedzin harcerskiego życia.

Jak spędzony obóz spełnił swoje zadanie przekonamy się w nowym roku, oceniając pracę tych drużyn, które będą prowadzić drużynowe po kursie w Szwaderkach.

Teraz możemy śmiało powiedzieć, że u wszystkich uczestniczek pozostał bardzo dobre wrażenie i na długo pozostanie w pamięci nas wszystkich.

Na zawsze w kronice uwieczniona została udana gra terenowa i zdobywanie sztandaru, bieg na stopień pionierski, alarmy nocne wraz z nadawaniem totarów przyszłym drużynowym.

Żadna z nas na pewno nie zapomni uroczystego i nadzwyczaj poważnego, przyrzeczenia. Składało je kilka druhen przy ognisku, daleko od obozu, w ciemną, bezksiężycową noc. Dla każdego z nas sam moment składania przy-

rzeczenia, słowa wypowiedane dżącymi ze wzruszenia głosami, to chwila, której się nie zapomni.

Przypuszczam, że w przyszłym roku będzie więcej obozów prowadzonych przez same drużyny. Spełniają one ogromną rolę w pracy harcerskiego kolektywu. Trzeba jednak w nowym roku pracy koniecznie uwzględnić takie formy, które posłużą przygotowaniu obozu. Trzeba nauczyć harcerzy orientacji w terenie, radzenia sobie samemu w trudnych sytuacjach życiowych, nauczyć ich samodzielności na każdym kroku.

Każdy harcerz musi przygotować się również sam, ażeby nie było takich kłopotów ze sprzętem i wyposażeniem każdego harcerza jakie obserwowaliśmy teraz.

D. D.

HARCERZE I PIONIERÓW

DOKOŃCZENIE ZE STR. 2

którymi jest Rysiek i Romek, z instruktorem trenują lekkoatletykę, a pozostali pływają po jeziorze.

Po obfitym obiedzie każdy chętnie wypoczywa. Po podwieczorku zaś o godzinie 17-ej odwiedzamy sąsiadów-pionierski obóz „Fłoty”. Trudno byłoby każde odwiedzin opisywać, powiem tylko krótko, że czuliśmy się u nich wspaniale. Na otwarcie obozu została zaproszona grupa artystów, słynnego zespołu radzieckiego „Fłoty Bałtyckiej”.

Przeżyliśmy bardzo wiele chwil przyjemnych i o tym w następnym numerze.

J. Ułanowska phm.

Odpowiedzi redakcji

Druh Eugeniusz Kowalski z Kętrzyna; Zgodnie z Waszym życzeniem informujemy, że Składnica Harcerska znajduje się w Olsztynie przy ul. Grunwaldzkiej 4.

Druhna Barbara Borkowska — Nidzica. Wspomnienia obozowe jeśli będą ciekawe chętnie zamieścimy. Obiecując jednak już teraz nie możemy.

Nowa gra — Los za PUNKTY

Powszechnie znaną jest w harcerstwie zasada zdobywania potrzebnych umiejętności i wiadomości za pomocą gier. Nie jest to zbyt trudne, jeżeli chodzi o terenoznawstwo, samarytankę i inne techniczne dziedziny, ale w jaki sposób przekazać za pomocą gry wiadomości np. z organizacji ZHP?... Wydział Kształcenia Kadr naszej Chorągwi prowadząc obóz drużynowych w Mrągowie opracował formę takiej gry. Otrzymała ona nazwę „Los za punkty”.

W jaki sposób przebiega ta gra?

Każdy uczestnik wyciąga los z pytaniem na które ma dać odpowiedź, na uprzednio zadeklarowaną ilość punktów. O ile odpowiedź wypadnie dobrze harcerz zdobywa dla swego zastępu zgłoszoną przedtem ilość punktów. Jeśli zaś odpowiadający będzie milczał, albo da odpowiedź niewłaściwą, zastęp traci tą ilość. Jest jeszcze inna możliwość. Odpowiedź nie wyczerpująca. Za taką zastęp otrzymuje połowę zadeklarowanych punktów. W związku z tymi zasadami deklarować można 2, 4, 6, 8 i 10 punktów. Oczywiście zastęp, który zdobył ich najwięcej jest zastępem przodującym i powinien być wyróżniony.

A oto kilka pytań związanych z organizacją ZHP. Kandydaci na stopień instruktorski powinni odpowiadać między innymi na pytania.

Prawidłowe i wyczerpujące odpowiedzi zawarte są w uchwałach łódzkich i w instrukcjach Głównej Kwatery. Można je znaleźć w „Wiadomościach Urzędowych ZHP”, sprzedawanych w kioskach „Ruchu”.

Wymienić najwyższą władzę ZHP, która może zmienić deklarację ideowowychowawczą ZHP.

Wymienić najwyższą instancję ZHP, która jest w tej chwili upoważniona do podejmowania decyzji w sprawach przyrzeczenia i prawa harcerskiego.

Podać strukturę Naczelnej Rady Harcerskiej.

Podać imię i nazwisko Przewodniczącego Prezydium Naczelnej Rady Harcerskiej.

Od kiedy harcerz może nosić krzyż harcerski?

Jakie książki i dokumentacje należy prowadzić w drużynie.

Kiedy może powstać szczepek harcerzy?

Kto jest zwierzchnikiem szczepeku?

Podać imię, nazwisko i adres drużynowego

Kiedy i kto rozwiązuje drużynę?

LIST Z IŁAWY**Burza i alarm**

Pierwsze dwa dni obozu, minęły bez żadnych prawie wrażeń. Wszyscy byli zajęci urządzaniem obozu, pracy było bardzo dużo. Tylko nocna warta, pierwsza warta w nieznanym jeszcze terenie, obok ruin starego zamczy ska, spozierającego oczodołami dawnych okien, była dla harcerzy niecodziennym przeżyciem.

Nikt nie spodziewał się, że dopiero trzecia noc będzie dla wszystkich tematem opowiadań i wspomnień. Zapada zmrok. Zmęczeni pracą harcerze kładą się spać. Ukołysani kroplami deszczu, który równo i monotonicznie bębnił w płótno namiotu, zapadli w głęboki sen.

Nie wiadomo kiedy zerwała się burza, potężny wiatr szarpnął namiotami, do namiotu drухen, który stał najniżej zaczęła splotać woda. Polana na której stały namioty zamieniła się w kałużę, a deszcz nie ustawał.

Powstał popłoch. Zarządzono alarm.

Harcerze, mimo że nic im nie groziło jak jeden stanęli na nogi. Podobóz męski znajdował się bowiem na położonej wyżej polanie i woda nie mogła tam uczynić nic złego. Harcerze pośpieszyli na pomoc druhowi, które

umundurowane, z plecakami w rękach stały w środku namiotu gotowe do ucieczki.

Harcerze zabrali się do roboty. Mimo, że deszcz nie ustawał i trzaskały gromy, kopali rowy odwadniające i nim burza minęła, polana została odwodniona, a harcerki mogły spokojnie położyć się spać.

Nazajutrz rano żaden z harcerzy nie spóźnił się na apel, żaden nie narzekał, nie kwękał, chociaż każdy się w nocy napracował — harcerze chodzili nawet do lasu po drzewo, by umocnić namioty. Na prawdę było o czym opowiadać. Wszyscy czuli się bohaterami minionej nocy i słusznie im się to miano należało. Postąpili naprawdę dzielnie, tak jak przystało na prawdziwych harcerzy.

I chociaż noc ta szybko minęła, została ona utrwalona w ciężko rymowanej, lecz jednak obozowej piosence.

Kiedy woda namiot zmywa
Wtedy popłoch, to się wie,
Na pomoc się druhowi wzywa
Bo to „zuchy“. Tak czy nie?

Krystyna Kaźniuk

**Pionierzy
na Warmii i Mazurach**

Niecodziennych gości witali w czasie wakacji harcerze w Bartoszczykach, Lidzbarku, Olsztynie i Łęczanach. W ramach wymiany do naszego województwa przyjechała 15 osobowa delegacja pionierów radzieckich. Byli to wyróżniający się członkowie kółek amatorskich, domu Pioniera w Kaliningradzie — harmonista, fotograf, radioamator i hafciarki.

Pionierzy przybywali, przez dłuższy czas, na obozie hufca reszelskiego w Łęczanach, gdzie traktowani byli na równi ze wszystkimi uczestnikami obozu. Jedynym wyróżnieniem było wręczenie im upominków — mundurków harcerskich, w których chodzili oni na obozie. Pionierzy na obozie nauczyli się, tak jak wszyscy harcerze, gier i zabaw, pełnili służbę wartowniczą, gotowali, obserwowali metody pracy harcerzy.

Po dwóch tygodniach, przed odjazdem, mogli już wiele o naszej pracy powiedzieć. Przede wszystkim bardziej podobają im się stroje harcerskie i obozy niż prowadzone w Związku Radzieckim kolonie, na których pionierzy przede wszystkim odpoczywają.

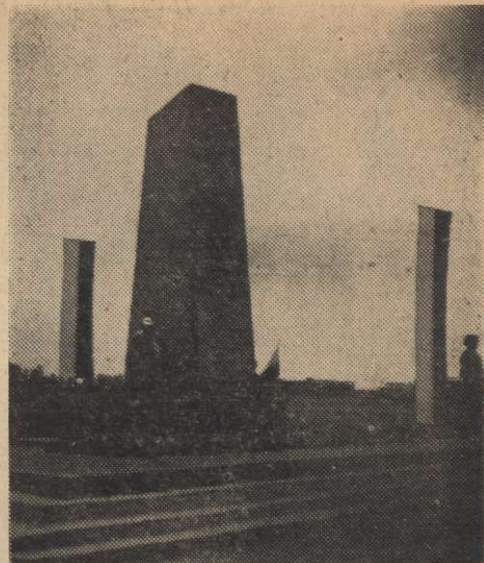
Nasi goście byli jednak nie tylko obserwatorami, uczyli się polskich piosenek, zbierali adresy polskich kolegów. Starali się jak najwięcej dowiedzieć o naszym kraju. A harcerze, z którymi się spotykali pomagali im, byli gościnni, serdeczni i uprzejmi.

Nic dziwnego, że pionierzy przekraczając Polską granicę, przy pożegnaniu, nie mogli opanować wzruszenia i leli łzy. Bez przesadnej więc dumy możemy powiedzieć, że pionierzy na Warmii i Mazurach czuli się dobrze.

**Godna pochwały inicjatywa
harcerzy Wielbarka**

W miesiącach wakacyjnych w Wielbarku prowadzone były kolonie, na które przyjechały dzieci z innych województw. Z uczestnikami kolonii bardzo dobrze współpracowali tamtejsi harcerze. Wspólną pracę organizowała Druha na harcistrz, Świdzińska i druha Nina Piotrowicz.

Harcerze z Wielbarka i uczestnicy kolonii wspólnie uczestniczyli w grach

**W 447 rocznicę bitwy
Harcerze
na Polach
Grunwaldu**

14 lipca na polach Grunwaldu, uroczystie obchodzona była 447 rocznica zwycięstwa naszych wojsk nad Krzyżakami. W dniu tym na polach Grunwaldu nie zabrakło również harcerzy. Druhowie z hufca ostródzkiego już 13 lipca rozbili namioty, a następnego dnia przybyli do Grunwaldu uczestnicy II KOS w Szwaderkach, harcerze z Nidzicy i wędrujący po Warmii i aMzurach harcerze warszawscy.

Od wczesnych godzin rannych druhowi i druhowie pełnili przy pomniku warty honorowe. W czasie oficjalnych uroczystości wszyscy harcerze uczestniczyli w defiladzie.

Następnie wysłuchali apelu Powiatowej Rady Narodowej w Ostródzie i Gromadzkiej Rady Narodowej w Grunwaldzie, które wystąpiły z wezwaniem do obywateli Polski i narodów, których wojska brały udział w bitwie Grunwaldzkiej, by Grunwald uczynić symbolem braterstwa narodów, aby na polach Grunwaldu wystawić godny pomnik, przy którym obchodzić będziemy 450 rocznicę bitwy, w roku 1960.

i zabawach a Druha Świdzińska i Piotrowicz, rezygnując z zasłużonego nauczycielskiego odpoczynku, prowadziły dla nich gawędy o Warmii i Mazurach.

Dzieci, które wyjechały z Wielbarka będą więc sporo wiedziały o naszej ziemi, będą miały również sporo przyjaźni w wielbarkich harcerzach.

PIEŚŃ KWIDZYŃIAKÓW

Tempo marsza

słowa: W. Gebik
Muzyka: L. Fraucor

Prze-mi-ę-ły już wie-ki a my-smy o-sła-li bu-rzom dzie-jów nie da-li się
zgnieść, Sztandar wal-ki co w rę-ce oj-co-wie nam da-li to nasz
sztan-dar to wia-ra to cześć Bo ta-kie jest na-sze ha-sto: wie-ryć
w czyn a ni-gdy w sto-wo, gdy-by nam i sto-ri-ce zga-sto za-pa-li-my je na
no-wo, gdy-by nam i sto-ri-ce zga-sto, za-pa-li-my je na no-wo

2. Równaj front i do walki bądź gotów i zbrojny,
Braciom w trudzie pomocną daj dłoń,
Na zamiary mierz siły i w czas niespokojny
Czujnym stani się, na okrzyk za broni — Bo takie i t.d.
3. Wicher dziejów niewoli rozerwie kajdany.
Lud swych losów ster ujmie i rząd
Wyzwoloną, pieśń spisze swą, krwią na sztandary,
Co zwycięski prowadzi, nasz front — Bo takie i t.d.

Gdy pada deszcz

W naszej stałej rubryce „gdy pada deszcz” podaliśmy Wam już szereg gier świetlicowych, które z pewnością wykorzystujecie w dni deszczowe. W najbliższych miesiącach podamy konkurencje olimpiady świetlicowej, w tym numerze natomiast drukujemy kilka sztuczek magicznych z cyklu „Hokus-Pokus” według książki „Żarty, figle i psoty Ireny Stypianki.

1. „Magiczne” usunięcie przedmiotu schowanego pod kapeluszem.

Sztukmistrz składa jakiś przedmiot na stole, nakrywa go kapeluszem i proponuje komuś zakład, że potrafi ów przedmiot wydostać spod kapelusza, nie dotykając ani kapelusza, ani nie usuwając stołu.

Chętnych na zawarcie tak korzystnego zakładu na pewno nie zabraknie. Sztukmistrz rozpoczyna więc jakieś „magiczne” ostukiwanie stołu z wierzchu, ze spodu, a wreszcie po dłuższych, tajemniczych „machinacjach” pod stołem, prosi widzów, aby się przekonali, czy dany przedmiot się jeszcze pod kapeluszem znajduje. Któryś z widzów unosi kapelusz, a wówczas sztukmistrz najspokojniej ów przedmiot ze stołu zabiera. Widzowie nie mogą nic takiego rozwiązać zadania zarzucić, gdyż sztukmistrz nie powiedział, kiedy ów przedmiot spod kapelusza zabierze.

2. W jaki sposób można się napić z zakorkowanej butelki? Sztukmistrz przedstawia towarzystwu butelkę, w której znajduje się nieco wody, zamyka ją szczelnie korkiem i zapytuje kogoś, czy napić się z zamkniętej butelki, w końcu proponuje nawet zakład. Widzowie chętnie godzą się na to, uważając za rzecz zupełnie niemożliwą napić się z zamkniętej butelki. Sztukmistrz jednak zakład wygrywa. Jakim sposobem?

Sztukmistrz zamkniętą butelkę odwraca do góry dnem i do wyłobienia nalewa trochę wody, poczym z całym spokojem wypije zawartość. Nikt nie może zaprzeczyć że sztukmistrz nie wypić wody z zakorkowanej butelki.

3. Moneta która „sama” wpada do butelki Sztukmistrz stawia na stole butelkę z szyjką o takiej grubości, aby swobodnie mogło przez nią przejść mała moneta. Na otworze butelki kładzie nadłamaną na pół zapalną, a na zapalce monetę. Następnie zapytuje widzów, co należy uczynić, aby — nie dotykając ani butelki, ani zapalniczki, ani monety — wpuścić ją do środka butelki.

Wystarczy, aby na zgięcie zapalniczki spuścić delikatnie kilka kropli wody, skutkiem czego końce nadłamanej zapalniczki napęcznieją rozsuną się i moneta sama wpadnie.

Od redakcji

Redakcja przeprosza czytelników za opóźnione doręczenie wrześniowego numeru. Równocześnie wyjaśnia, że numer z przyczyn technicznych ukazuje się nieco później.



Słyszeliśmy, że w sierpniu odbyło się Jamboree. Niektórzy jednak twierdzili, że nasi harcerze w nim nie uczestniczą. Otóż reprezentacja ZHP brała udział w Jamboree i przelała pozdrowienia również dla naszej Chorągwi.

W Nowomiejskim HUFCU

Bardzo szybko odrodził się po Październiku w nowomiejskim Związek Harcerstwa Polskiego. W niespełna rok przy szkołach, miastach i miasteczkach powiatu zażyły tu życiem 33 drużyny harcerskie...

Pierwszy swój większy sukces drużyny nowomiejskie przeżywały latem — na obozach. Społeczeństwo o tym jeszcze wspomina. Teraz natomiast harcerze nowomiejskiego hufca pracują w swoich drużynach chcą podtrzymać atmosferę obozów. M. in. ma się wkrótce odbyć specjalnie zorganizowane dla społeczeństwa harcerskie ognisko, widowiskowa impreza dla rodziców, wychowawców i sympatyków ZHP...

Aktywność nowomiejskich drużyn harcerskich nie jest dziełem przypadku. Tutejszy hufiec może się poszczycić stosunkowo dużą ilością druchów, starych, harcerzy, którzy współpracują z wieloma drużynami. Należą do nich m. in. Prezes Sądu — dh. Rutkowski, dh. Laskowski z Banku, Z-ca Komendanta Straży Ochrony Kolei, porucznik — dh. Szypulski księgowy spółdzielni „Przyszłość” — dh. Dominik Pater i inni razem 18 druchów.

Jeśli już mowa o pomocy instruktorskiej hufcowi — nie sposób tu nie wspomnieć również o nie mniej ważnej różnego rodzaju innej pomocy i sympatii władz powiatu.

Druhowie z hufca szczególnie dużo miejsca w swoich wypowiedziach poświęcają osobie I sekretarza KP Partii, Kozłowskiemu. Sekretarz — według tej opinii — jest sympatykiem harcerzy. Nr 1. Druhowie z hufca tak miłą nazwą darzą I sekretarza nie tylko za udzieloną pomoc finansową, hufcowi, przed rozpoczęciem obozu.

Pomocną rękę ochoczo wyciąga do nowomiejskich harcerzy wielu ludzi z różnych stron. Ostatnio Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane zaofiarowało hufcowi bezinteresownie swój udział w budowie Harcerskiej Przystani Wodnej.

BRZASK — pismo młodzieży harcerskiej Warmii i Mazur. Redaguje kolegium. Wydaje: Komenda Warmińsko-Mazurskiej Chorągwi Harcerskiej. Adres Redakcji: Olsztyn, Al. Zwycięstwa 10, tel. 21-59. Prenumerata kwartalna 3 zł, półroczna 6 zł, roczna 12 zł. Prenumeratę należy wpłacić na konto PKO Olsztyn 13-9-175 z podaniem okresu za jaki dotyczy. Druk Olsztyńskie Zakłady Graficzne. Lz. 1901. Z-12.

serpce 1951

Jerdeni podziękowa
Drukarni Drukarni
pewnyta Pololia reprezentacja
nie Jamboree
Człony